Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 181 Lwów, czwartek 11 sierpnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Dziadowska uciecha

Wielka radość zapanowała w narodzie sanacyjnym: oto budżet za lipiec zamknięty został deficytem „tylko“ 16.9 miljonów zł., podczas gdy w czerwcu wynosił 39.9 miljonów. Napewno „Iskra“ — jak w ubiegłym miesiącu — dowiedzie czarno na białem, że finanse państwowe stoją świetnie, ponieważ deficyt jest o 20 miljonów mniejszy. Bowiem prasa sanacyjna z reguły mierzy wysokość deficytu nie absolutnemi cyframi, ale metodą porównawczą na podstawie deficytu w ubiegłych miesiącach. Jest to w życiu potocznem uciecha żebraka, któremu nic ukraść nie można, ponieważ nic nie posiada.

Marna to uciecha, jeżeli się przypatrzymy, w jaki sposób deficyt powstał. Jak wiadomo, uchwalony przez Sejm budżet na 1932/33 w wysokości 2450 miljonów został w krótkiej drodze, rozporządzeniem ministerjalnem, zredukowany o 200 miljonów w ten sposób, że 100 miljonów miały dać oszczędności na poborach urzędniczych, zaś 100 miljonów oszczędności rzeczowe. Tak zredukowany na 2250 miljonów budżet, przy naszej metodzie miesięcznego budżetowania, miał dać przeciętnie po 187 miljonów miesięcznie po stronie dochodowej. Tymczasem lipiec dał tylko 171.5 miljonów — o 16 miljonów niżej przeciętnia. Ponieważ ta suma mniejwięcej powtarza się co miesiąc, otrzyma się całoroczny dochód 2050 miljonów — o okrągło 200 miljonów mniej niż wynosi już zredukowany budżet a akurat tyle, ile z dobrze poinformowanej strony wyliczono jako maximum osiągalnego dochodu.

Pierwsze 4 miesiące bieżącego roku budżetowego: kwiecień—lipiec zamykają się deficytem okrągło 107 miljonów zł., czyli mnożąc tę cyfrę przez trzy, otrzymamy całoroczny deficyt conajmniej 320 miljonów. Należy jednak uwzględnić następujące okoliczności: deficyt w tej tylko wysokości zawdzięcza się niepłaceniu rat pożyczek reliefowych i że przeciętna dochodów waha się raczej w dół niż w górę. Pamiętamy bowiem ciągle, że żyjemy w czasie przesilenia, które ciągle się zaostrza, cisnąc na dochody w znaczeniu zmniejszającem. Jedna tylko pozycja to udowodni: wykazywano, że podatki pośrednie tj. konsumcyjne trzymają się mniejwięcej na normalnej wysokości. Dlaczego? Ponieważ w miesiącach letnich wskutek bądźcobądź zmniejszonego bezrobocia spożycie jest większe, a niech przyjdą miesiące jesienne i zimowe ze swem zwiększonem nasileniem bezrobocia, wtedy spożycie zmniejszy się i dochody z tego źródła spadną. Tosamo odnosi się w pełnej mierze do dochodów z głównych monopoli państwowych: z tytoniu i spirytusu, jak niemniej z przedsiębiorstw państwowych: kolei i poczty.

Wszyscy znający się na rzeczy a niezwiązani solidarnością sanacyjną utrzymują, że nie możemy sobie pozwolić na budżet powyżej 2000 miljonów. Ale finansowe głowy sanacyjn są uparte i — trzeba im przyznać — konsekwentne w swym błędzie. Jak bowiem będą wyglądać, gdy w siódmym roku swej ery zejdą z uznanej za konieczną i możliwą granicy trzech miljardów o trzecią część? Byłoby to przecież jawne przyznanie się do bankructwa nie państwa a wyczynów sanacyjnych — konsekwencje tego przyznania się byłyby dla sanacji bardzo smutne i dlatego z uporem tonącego chwytającego się brzytwy trzymają się swego błędu bez względu na to, że nie sanacja a państwo za to będzie musiało ponieść odpowiedzialność.

Sanacja gra niebezpieczną grę, licząc na swe szczęście czy na przypadek, który pozwoli jej jakość uporać się z kilkusetmiljonowym deficytem. Jeżeli już w tonie minorowym mówi się i pisze o zapasach kasowych jako źródle pokrycia deficytu, to widocznie ma się albo szuka się innych źródeł. Jednem z nich to nadzieje na skreślenie długów, co mimo Lozanny a nawet właśnie z powodu Lozanny jest rachunkiem prawdopodobieństwa. Ale gdzie pokrycie na pozostałe trzy czwarte deficytu i jakie widoki na utrzymanie budżetu w tejsamej wysokości? Chyba takie karkołomne decyzje, jak nawe redukcje płac w jawnej czy ukrytej formie i powiększenie dochodów — na papierze.

Sanacja nie próbuje nawet, bo niema wolnych rąk, przeprowadzić radykalnego środka, jakiem byłoby zmniejszenie dochodów w dwóch najstosowniejszych do tej operacji działach: w wojsku i policji. Znajduje, przynajmniej co do pierwszego działu, pełne poparcie w stronnictwie narodowem, które niezgorzej od sanacji rozbija się za „mocarstwowem“ stanowiskiem tak, jakby ono było gwarantowane tylko ilością bagnetów. Chcą czy nie chcą, będą jednak musieli tę operację zrobić, gdyż żadne sztuczki i upiększenia nie pomogą na ten w czasach przesilenia naturalny spadek dochodów. Z dziadowskiego społeczeństwa nie można wydobyć więcej niż uciechę, że jeszcze ma trochę zdolności do życia, ale nie do wyskoków i fanaberji.

Zysk — najważniejsza rzecz

W ostatnich dniach w Rio de Janeiro, stolicy Brazylji, powtórzyło się znane już widowisko — spalono 2.000 worków po 150 kg. kawy, razem 300 tysięcy kg. Jak urzędownie donoszą, w czasie od 3 do 10 lipca, w jednym tygodniu, spalono w całej Brazylji 377.000 worków wagi 56 i pół miljona klg. kawy.

Onegdaj doniesiono, że na granicy hiszpańsko-francuskiej wrzucono do wody kilka wagonów owoców, wartości miljona franków. Eksporterzy hiszpańscy zdecydowali się na zniszczenie, ponieważ ceny we Francji spadły a przez dalszy przywóz owoców ceny byłyby jeszcze więcej spadały — raczej zniszczyć.

W pewnych okolicach Francji wino tak świetnie obrodziło że rząd zakazał sprzedaży najdrobniejszej nawet ilości. Tegoroczny zbiór ma być zamagazynowany aż się sprzeda zeszłoroczny. Robi się to w tym celu, aby przez sztuczny brak utrzymać ceny na pożądanej wysokości.

Wiadomo też, że w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie palą pszenicę albo używają jej do opalania lokomotyw. Nagromadziły się tam tak olbrzymie zapasy pszenicy, że ceny jej spadły. I znowu dla utrzymania cen na pewnym poziomie woli się pszenicę spalić aniżeli rzucić ją na targ.

To są naturalnie nie wszystkie, objawy kapitalistycznej gospodarki. Podczas gdy w pewnych okolicach panuje formalny głód, w innych zaś wysokie ceny uniemożliwiają najeść się do syta, kapitaliści bez litości niszczą drogocenne środki żywności, aby ceny nie spadły do tego stopnia, żeby i proletarjusz był w stanie kupić kawę, owoce czy wino. Co tam głód, co apetyt małych dzieci na owoce — zysk musi być utrzymany, to bowiem jest podstawą kapitalistycznej gospodarki i „uświęconego“ porządku.

Starosta Freindl rażony apopleksją

Jak donosi „Polonia“, b. starosta bocheński Freindl, za którego urzędowania zaszły krwawe wypadki w okolicach Łapanowa, został rażony apopleksją na ulicy Bochni. Chory doznał paraliżu ręki i nogi, oraz zaniemógł na pewien czas.

„Nie jest tak źle!“

Pod tym tytułem pisze „Zielony Sztandar“:

„Posłowie jedynkowi a często i prasa sanacyjna, ile razy nadarzy się sposobność, pocieszają nas, że „nie jest tak źle“, że nie jest źle zwlaszcza chłopu na wsi i, że wszystko będzie dobrze, tylko trzeba „zaciskać pasa“! A robią to tak przekonywująco, że ani im za to żaden policjant protokołu nigdy nie zrobi, ani też cenzor nigdy im tych, wprost podburzających kawałków nie skonfiskuje. A jak ci sanatorzy są dalecy od prawdy niech, jako przykład, posłuży to, co czytaliśmy niedawno w „Głosie Narodu“.

„W niektórych okolicach Podkarpacia szerzy się już od dłuższego czasu klęska głodu. Chłopi, zamieszkali w okolicach Turki, nie mają już nawet placków kartoflanych, ani innych środków żywności i chodzą całkiem poprostu „paść się“ jak to sami mówią. Jedzą oni na połoninach korzonki różnych ziół. Miary wszystkiego dopełnia posucha, wskutek której daje się odczuć dotkliwy brak nabiału“.

To jeden obrazek z jednego krańca Polski — a oto, co piszą do nas z drugiego krańca — Wileńszczyzny!

„Całe połacie ziemi nieobsiane, a oziminy przedstawiają się o wiele gorzej niż w zeszłym roku i 70 procent chłopów żywi się różnemi odpadkami, gdyż więcej niż od dwu miesięcy brak chleba i kartofli“ — a w zimie — „matki, chroniąc dzieci od mrozu przepalały tak piece, żeby po wypaleniu można było wsadzić do pieca, by nie pomarzły gdyż na opalenie całej izby nie stać było“.

Skutkiem takiego stanu rzeczy zjawił się wróg wynędzniałych i nawpół nagich chłopów — tyfus i dziesiątkuje szeregi a z braku środków na sklecenie jakiejś lichej trumny umarłych zaszywają w brudne gałgany i dźwigają na własnych grzbietach na wieczny spoczynek. Noworodków zaś nikt nie chowa i odkładają do lepszych czasów“.

Poco więc okłamywać siebie i innych, poco wmawiać w siebie i w obywateli, że jest dobrze, gdy nawet nierozumne dziecko wie, że jest inaczej. Czas najwyższy smutnej i przykrej prawdzie spojrzeć w oczy — jeśli brak sił do zaradzenia tej prawdzie, trzeba tych sił szukać w całym narodzie. Lekkomyślnem i błazeńskiem: „nie jest tak źle“ największy nawet cudotwórca zła nie naprawi“.

ROMAN HAMCZYKIEWICZ (Przemyśl)

W sprawie polsko-ukraińskiej

II.

Aby oczyścić kresy z tych dobrodziejstw bolszewickich „kulturträgerów“, a tem samem i państwo polskie uwolnić od tej niebezpiecznej plagi, trzeba w pierwszym rzędzie zmienić system polityki narodowościowej, dotychczas na kresach praktykowany, o ile tu o jakimś faktycznym systemie może być mowa, a nie o dorywczej akcji, podyktowanej raczej fałszywą doktryną asymilacyjną i impulsywnością, jak chłodnym rozsądkiem. Narodowi demokraci w stosunku do ukraiństwa hołdowali i hołdują dalej smutnej pamięci Bismarkowskiemu hasłu „ausrotten“ (wytępić), stosowanemu niezbyt jeszcze dawno przez pruską hakatę wobec polskości. Ukraińskie społeczeństwo hasła tego nie przeraziło się, jeśli zaś idzie o reakcję, jaką hasło to wśród ludności ukraińskiej wytworzyło, to lepiej o tem nie mówić. Obecnie hasło to nie jest, co prawda, urzędowo aktualne. Natomiast stosuje się ostatniemi czasy wobec ludności ukraińskiej system, że tak powiem, represyjno-odwetowy, czyniąc ogół odpowiedzialnym za zbrodnicze czyny jednostek anonimowych, na które to czyny ukraińska ludność ani jej legalne organizacje z natury rzeczy nie miały i nie mogły mieć wpływu, jak wogóle ogół nie może mieć nigdy wpływu, na wykonanie lub niewykonanie jakiejś zbrodni, bo z chwilą, gdy ogół jest o zamierzonej zbrodni powiadomiony, to wie o niej także i policja i zbrodnia będzie tem samem uniemożliwiona. Dlatego też wszelka zbrodnia zasadza się na skrytem działaniu jednostki, lub zakonspirowaniu tylko bardzo nielicznego grona osób, a jedno i drugie aż do chwili popełnienia zbrodni przez sprawcę usuwa się z pod wszelkiej świadomości szerszego ogółu. „Pacyfikacja“ z lata 1930 r., będąca właśnie niejako masowym wyrazem tego systemu, była jedną z największych, a przytem i najniepotrzebniejszych pomyłek, jakie ze strony polskiej popełniono w stosunku do ukraińskiej ludności, i życzyćby tylko należało, aby jej wspomnienia w świadomości tejże ludności zatarły się jak najrychlej. Niestety, nic się w tym kierunku ze strony polskiej nie robiło i nie robi, chociaż należałoby było niejedną ciężką krzywdę materjalnie, względnie moralnie, naprawić, czy to w formie udzielenia pieniężnego odszkodowania, czy to przez ukaranie winnych, boż jest rzeczą pewną, że wykonawcze organa w swej co najmniej niewłaściwie pojętej „gorliwości“ „pacyfikację“ tą przeprowadziły w wielkiej ilości wypadków na własną rękę, wykonując w imieniu państwa polskiego wyczyny, na jakie im żadna polska władza ani poprzedniego zezwolenia, ani dodatkowej aprobaty bezwarunkowo udzielić nie mogła i z pewnością nie udzieliła. I szkoda doprawdy wielka, że to się nie stało dotychczas, bo zawsze to było i jest rzeczą dobrą podtrzymać w ludności wiarę w sprawiedliwość i dobrą wolę władz centralnych, reprezentujących tejże ludności w ostatniej instancji państwo polskie. Zresztą wiadomo, że rozgoryczenie nigdy dobrym doradcą nie było.

W związku z tem, dodać muszę, że stosunek polskiego społeczeństwa do ukraińswa jest naogół niestety niewłaściwym i powinien by w interesie państwa polskiego ulec gruntownej przemianie. Trzeba raz po polskiej stronie zerwać z tym na niedorzecznej tradycji opartym przesądem, pokutującym w wielu jeszcze kołach polskich, że obywatel-Ukrainiec w stosunku do państwa polskiego jest czemś gorszem od obywatela Polaka. Trzeba raz stanąć na stanowisku, że Ukrainiec nie może uprawiać polskiego patrjotyzmu narodowego, bo do dwu narodowości przecież należeć nie można. To może robić tylko Ukrainiec karjerowicz-obłudnik, ale korzyść z tego dla państwa polskiego żadna. Lojalność wobec państwa polskiego co innego, a co innego niczem nieusprawiedliwione zaliczanie siebie do polskiej narodowości. (Naturalnie, robi się to nieraz, o ile interes wymaga, ale tacy „prozelici“ za swoje nawrócenie każą sobie wcale drogo płacić). — W polskiej prasie powinno już raz ustać to niegodne i zupełnie niepotrzebne szczucie przy lada sposobności na Ukraińców, na ukraińskie szkoły, na ukraińskie organizacje (notabene zupełnie legalne) itd., bo to tylko jątrzy i uczy nienawiści zarówno młodzież polską jak i ukraińską. Trzeba raz sobie uświadomić, że Ukraińcy mają takie samo prawo do piastowania urzędów państwowych i komunalnych w b. Wschodniej Galicji i na Wołyniu, i co najmniej w tej samej liczbie, co i Polacy (terminu „Wschodnia Małopolska“ dla oznaczenia byłej Wschodniej Galicji nie używam z rozmysłem, z powodu jego niesłychanej wprost niedorzeczności); że prywatne szkoły ukraińskie powinny być z funduszów państwowych i komunalnych tak samo wydatnie subwencjonowane jak i polskie, a to tem bardziej, że szkół państwowych z ukraińskim językiem nauczania (nie zaś tak zw. utrakwistycznych) jest stanowczo zamało i liczba ich powinna być zwiększoną; że ukraińskie spółdzielnie powinny być do korzystania z kredytów państwowych na równi dopuszczane z spółdzielniami polskiemi, że wychowanie młodzieży ukraińskiej w szkołach państwowych, znajdujących się na terytorjum, zamieszkałem przez większość ukraińską, powinno być powierzone ukraińskim nauczycielom i nauczycielkom (rozumie się samo przez się, że pod ustawowo przewidzianą kontrolą państwa, którą także może sprawować Ukrainiec), że biurokracja polska powinna do ludności ukraińskiej odnosić się z tą samą życzliwością, jak i do ludności polskiej (i to nietylko w teorji, lecz i w praktyce), że powinna również raz już ustać ta poniżająca dla ukraińskiej ludności praktyka, z jaką na prowincji można się spotkać bardzo często, że pierwszy lepszy surdutowiec, byleby tylko rzymsko-katolickiego obrządku, przedstawiający zresztą przeważnie wartość wcale wątpliwą, wydaje o Ukraińcach opinję, dla miarodajnych czynników polskich niestety decydującą. Trzeba ustalić zasadę, że przy parcelacji posiadłości ziemskich interesy ludności ukraińskiej nie powinny być pomijane itd.

Również trzeba raz już ustalić zasadę, że ludność ukraińska bez żadnej przeszkody ze strony polskiej może kultywować swój ukraiński patrjotyzm, bo to z lojalnością wobec państwa polskiego nie koliduje, i że przez podrzędne organa państwowe nie będzie pociąganą do świadczeń na rzecz polskiego patrjotyzmu narodowego, bo to nie łączy się z pojęciem i obowiązkiem lojalności państwowej. Trzeba zresztą, jak to już powiedziałem, ściśle rozróżniać między obowiązkami wobec polskiej narodowości a obowiązkami wobec państwa polskiego. Te ostatnie ciążą zarówno na Polakach jak i Ukraińcach, tamte tylko na Polakach. Państwu polskiemu nie przyniesie to najmniejszej szkody, jeśli ludność ukraińska będzie sobie śpiewała: „Szcze ne wmerła Ukraina“ (zagłada Ukrainy byłaby zresztą dla Polski wprost katastrofą), byleby tylko ta ludność spełniała swe ustawowe obowiązki wobec państwa. Tak samo nic państwo polskie na tem nie ucierpi, że ludność ukraińska będzie nadal wierzyła w swój narodowy dogmat o wyzwoleniu Ukrainy (bez takiego dogmatu naród przestaje być narodem), jak długo ta ludność nie przedsiębierze słowem ani czynem niczego celem oderwania swego terytorjum od Polski. Wtedy co innego. Wtedy państwo polskie milczećby nie mogło, bo w takim wypadku nie milczałoby żadne państwo na świecie, nie milczałoby mutatis mutandis i ewentualne państwo ukraińskie wobec Polaków. To każdy zrozumie. Dziś jednak taki wypadek nie zachodzi i niema żadnych danych do twierdzenia, że wśród ludności ukraińskiej taki prąd szeroko rozgałęzionej irredenty istnieje (to znaczy prąd, oparty na jakiejś szerokiej organizacji). Tego jeszcze żadna rozprawa sądowa nie ujawniła. Takie twierdzenia to są brednie, ukute przez tych, którzy mają interes w ich szerzeniu.

Sprawa byłaby może dla państwa polskiego jeszcze do pewnego stopnia drażliwą, gdyby w sąsiedztwie jego znajdowało się zupełnie niezależne państwo ukraińskie, do którego obszary ukraińskie, należące do Polski, mogłyby grawitować, i któreby na ukraińskich terytorjach państwa polskiego mogło organizować pewnego rodzaju ruch irredentystyczny. Ale takiego państwa w rzeczywistości niema, i Bóg raczy wiedzieć, kiedy ono powstanie, chociaż nie przeczę, że stać się to może rychlej, niżby się komu zdawało. — Rosyjska Ukraina jest jednak obecnie wszystkiem innem, tylko nie samodzielnem państwem, rządzonem przez Ukraińców.

Przystępne podręczniki przestępstw

„KLUB TAJNEJ RĘKI“ PRZED SĄDEM APELACYJNYM

We wtorek odbyła się w warszawskim sądzie apelacyjnym rozprawa „Klubu tajnej ręki“ z Hajnówki, pod Białymstokiem.

O sprawie tej pisaliśmy obszernie w związku z wyznaczeniem terminu apelacji. Służyła ona nam równocześnie, jako przykład, jaką **zarazę szerzą wydawnictwa w rodzaju „Tajnego Detektywa“**. Przypominamy ją w krótkości:

W Hajnówce zamordowano niejakiego Faltę, obywatela czeskiego, którego zastrzelono w domu podczas wieczerzy. Dochodzenia pozostały bez skutku, dopiero po upływie pół roku zgłosił się na posterunek policji niejaki Sofuła, który złożył wręcz rewelacyjne zeznania. — Oto pod wpływem lektury detektywistycznej grono miejscowych młodzieńców postanowiło założyć „Klub Tajnej Ręki“, **ażeby praktycznie wypróbować wszystkie sensacje kryminalistyczne, o jakich czytali.** Klub zorganizowany przez ucznia 8 klasy z Lublina, niejakiego Targońskiego, oraz jego kolegę z Hajnówki, Mierzwińskiego, miał na celu psucie urządzeń telefonicznych, szkolenie się do akcji szpiegowskiej, zabójstwa itd.

Jak wykazało śledztwo, klub ten wysadził w powietrze najpierw miejską studnię, a następnie bez żadnego powodu Mierzwiński zamordował Faltę. Zbrodniczych wyrostków w liczbie sześciu postawiono przed sądem okręgowym w Białymstoku, który Mierzwińskiego i Targońskiego skazał na dziesięć lat więzienia, inni dostali po roku. Obecnie główni oskarżeni zaapelowali.

Sąd apelacyjny wydał wyrok, zatwierdzający wyrok sądu okręgowego w Białymstoku.

Charakterystyczne jest zachowanie się „ICK'a“ w relacji z tej rozprawy.

Stwierdziwszy, że owa organizacja zbrodnicza miała na celu **„szkolenie się w przestępstwie i zbrodni“**, dodaje, że te wyrostki dokonywały zbrodni z **„zadziwiającą bezcelowością i bezmyślnością“**.

Żadnego w tem sprawozdaniu poczucia, iż „Pałac prasy“ wydaje zeszytami **podręcznik dla samouków, pragnących szkolić się w zbrodni!**

Przecież to drugie stwierdzenie, iż zbrodnie odznaczały się **„bezcelowością“**, co zapewne oznacza, że **nie były obliczone na zysk**, jest poprostu bijącym w oczy dowodem, że u podstaw zbrodni leżała u tych wyrostków nie chęć zbójeckiego zasilenia swej kabzy, lecz próba **przeżycia takich kryminalnych przygód, od których roi się w „pałacowem“ wydawnictwie!**

„Pałacowe“ wydawnictwo jest „celowe“, gdyż **dla zysku** nie waha się deprawować wyobraźni bezkrytycznych, **„bezmyślnych“** czytelników... I w tym wypadku wydawca nie uczuwa zapewne żadnych skrupułów, że z posiewu takiej „literatury“ rodzi się: 10+10+1+1+1+1 **24... lat więzienia**, gdyż oprócz dwóch głównych oskarżonych, którzy apelowali, **czterech ich wspólników** dostało **kary roczne**.

„Bezmyślni“, bo niedokształceni...

Wprawiając sobie oko i rękę do morderczego strzału, czynili to tak, że żadnej „premji“ za celność sobie nie zdobywali.

* * *

A propos: Krakowska stacja ochrony roślin poucza, że tegoroczna klęska rdzy na pszenicy należy do gatunku rdzy czarnej, czyli berberysowej. Kierownik stacji, prof. Rouppert, zaleca dla uniknięcia w przyszłości takich klęsk hodowanie odpornych „twardych“ gatunków pszenic, a z drugiej strony **asekurowanie się — przez tępienie berberysu.**

Zapewne — tak samo odporna moralnie młodzież nie da się zakazić plugawą lekturą, jeżeli przypadkowo wpadnie jej do rąk. — Nie zmarnuje ona jej charakteru, nie złamie jej życia.

Ale czy nie ma sposobu zabezpieczenia nieodpornych przed „czarną rdzą“, z której powstają później „czarne“ i „tajne“ ręce?...

Nie przywołujemy **środków policyjnych**, lecz czyby nacisk moralny na koncern bogaty, mogący tem łatwiej porzucić **proceder**, wydający **tak fatalne skutki**, nie był wystarczającym środkiem, skłaniającym tych ludzi, aby deprawującego wydawnictwa zaniechali.

Ale nacisk istotny, któryby **oni** odczuli, a *nie* szemranie pokątne.

Sanacyjny doktor

—o—

Jak już donosiliśmy, we wrześniu odbędzie się rozprawa przeciwko krwawemu hersztowi warszawskich terorystów z pod znaku BBS Łokietkowi.

W związku z prowadzonemi dochodzeniami okazało się, że Łokietek nie ma prawa do tytułu doktora, którym się posługiwał. Łokietek podawał się za doktora chemji, tymczasem był on tylko studentem chemji na uniw. warszawskim i nie ukończywszy uniwersytetu studja porzucił.

Dr. O. RAST, adwokat w Przemyślu

Z nowego kodeksu karnego

INTERPRETACJA ART. 125 § 2 i ART. 172. — PRÓBA ANALIZY

I. Artykuł 125 § 2 nowego kodeksu karnego brzmi:

„Kto uwłacza czci lub powadze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — podlega karze więzienia do lat pięciu".

W tym artykule ustanowiono występek obrazy majestatu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Postanowiono bowiem, że „kto uwłacza czci lub powadze", ulega karze. „Cześć" oznacza pozytywne okazywanie czci. „Powaga" oznacza, że nikt nie może się tak zachować lub działać, iżby przez to zachowanie się lub działanie mógł ucierpieć blask powagi, czyli majestat najwyższego reprezentanta i dostojnika Rzeczypospolitej.

Obywatel ma obowiązek pozytywnie okazywać cześć i szanować powagę Prezydenta. Jeśli przechodzień, wiedząc, że przejeżdża właśnie Prezydent, nie okaże czci przez przystanie i zdjęcie nakrycia głowy, może być oskarżony o występek z art. 125 § 2 kodeksu karnego, zagrożony karą więzienia do 5 lat.

Ten sam obywatel w obecności Prezydenta musi się odpowiednio zachować. Jego zachowanie musi być takie, by nie ubliżyło czci lub powadze Prezydenta Rzeczypospolitej. Gdyby naprzykład zapalił samowolnie papierosa wobec Prezydenta lub usiadł bez zaproszenia, odpowiadać będzie za naruszenie powagi Prezydenta. Będzie odpowiadał za ten sam występek z art. 125 § 2 kodeksu karnego, zagrożony karą więzienia do 5 lat.

Występek ten popełnia się, chociażby działanie lub zaniechanie to stało się niepublicznie, przez wyrażenie uwłaczające czci lub powadze Prezydenta, np. w kółku prywatnem, w rozmowie familijnej, przyjacielskiej itp. Kodeks bowiem nie stanowi warunku publicznego uwłaczania czci lub powadze Prezydenta, jako jednego ze znamion występku z art. 125 § 2 kod. karnego.

II. Artykuł 172 nowego kodeksu karnego stanowi:

„Kto publicznie Bogu bluźni podlega karze więzienia do lat pięciu".

Najwyższa Istota może być dotknięta przez obywatela pod groźbą kary tylko przez „bluźnienie" i to „publiczne". Słowo „bluźnienie" oznacza oczywiście słowa brzydkie, nieprzystojne itp., w każdym razie więcej zniewagi, aniżeli „uwłaczanie powadze i czci".

Słowo „publicznie" oznacza, że „bluźnienie" Bogu będzie karygodne, gdy będzie popełnione wobec więcej ludzi albo w miejscu publicznem. Prywatne bluźnienie Bogu (w kółku domowem itp.) nie jest zagrożone karą.

III. Zestawienie:

Bluźnienie publiczne Bogu stanowi występek karalny więzieniem do 5 lat.

Uwłaczanie, choćby prywatne, czci i powadze Prezydenta stanowi występek karalny więzieniem do 5 lat.

Słowo „bluźnienie" oznacza istotę większej zniewagi, aniżeli uwłaczanie czci i powadze. Słowo „publiczne" oznacza zacieśnienie odpowiedzialności bluźniercy.

IV. Ochrona specjalna czci i powagi Prezydenta, ustanowiona w art. 125 § 2 kod. karnego, wywodzi się z ochrony czci i powagi należnej monarsze w ustroju monarchicznym. Jest to stara instytucja obrazy majestatu monarchy.

Jak się to uzasadnia teoretycznie i prawniczo?

Prawodawstwa narodów wyznających wiarę w jednego i jedynego Boga (monoteizm) wedle starodawnych zasad religijnych wywodziły się od Boga, jako jedynego prawodawcy w zakresie ustaw publicznych i prywatnych. Tak oto Jehowa na górze Synaj objawił Żydom prawo wieczne i niezmienne, bo boskie. Królowie Żydów, począwszy od patrjarchy królów, Dawida „pomazańca boskiego", byli uważani, a zatem i czczeni, jako namaszczeni przez Boga. Ten stygmat Boski dawał królom władzę świętą (sakralną), idącą z nieba. Dlatego król Dawid, a za nim królowie średniowiecza (Karolingowie i Kapetyngowie francuscy, Habsburgowie hiszpańsko-austrjaccy i cesarze niemiecko-rzymscy) uważali się za pomazańców bożych.

Na tych to królów, pomazańców bożych, spływała cząstka blasku i majestatu bożego. Stąd też wywodziło się prawo, że królom-pomazańcom boskim należy się cząstka tej czci, jaką ludzie winni okazywać Bogu. Należało im oddawać pozytywną cześć. Uchybienie temu obowiązkowi pozytywnemu było karalne.

Prostą konsekwencją, logiczną i jasną, tego stanowiska sakralno-hieratycznego było postanowienie kodeksów karnych w państwach monarchicznych, opiewające zwyczajnie:

„Kto narusza cześć, winną monarsze, popełnia zbrodnię obrazy majestatu".

Monarcha z reguły był dziedziczny. Jego charakter sakralno-hieratyczny przechodził w rodzinie monarszej spadkiem z ojców na synów w setne pokolenia. Stąd owe specjalne paragrafy ustaw karnych o pozytywnej czci, jaką w czasie absolutyzmu poddany, a w czasie demokracji „obywatel" był zniewolony z woli prawa pozytywnie okazywać monarsze pod groźbą kary.

Prezydenci Rzeczypospolitych nie dziedziczą władzy reprezentacyjnej po szeregu przodków, z których pierwszy, ulubiony przez Boga, stał się Jego pomazańcem. Władza Prezydentów jest czasowa i osobista, czysto świecka, a nie sakralno-hieratyczna. Prezydenci państw, po spełnieniu swych obowiązków na swojem stanowisku, wracają do swoich zawodów obywatelskich. Są nadal inżynierami, rolnikami, kupcami, adwokatami, robotnikami itp.

Władza Prezydenta opiera się albo na akcie powszechnego głosowania narodu (Stany Zjednoczone A. P., Niemcy powojenne), albo na akcie wyboru przez Zgromadzenie Narodowe, delegowane przez Naród (Francja, Polska, Czechosłowacja itd.), a nie na akcie sakralnym.

Specjalna ochrona należnej Prezydentowi od obywatela czci i powagi, statuowana w nowym kodeksie karnym, nie wywodzi się ani z historji świeckiej, ani kościelnej, ani z tradycji, ani ze zasad nauki prawnej.

Teorja ta ma swoje uzasadnienie we woli ustawodawcy, której nadano prawnie przepisaną formę, ogłaszając ją jako rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, z mocy art. 44 Konstytucji i art. 1 lit. a) ustawy z 17 marca 1932 Nr. 22 Dzurp.

JAN BOJER 13

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Udało się jej to wreszcie wieczorem, w przeddzień wyjazdu. Anna weszła do jej pokoju, gdy już leżała w łóżku. — Tak, matusiu, a teraz znów odjedziesz odemnie — rzekła, poczem przez chwilę patrzyła przez okno. — Ano, przecież to dla mnie pociechą, że tak ci się dobrze wiedzie, moje dziecko — chytrze powiada matka, spoglądając na ścianę przeciwległą. — Ach tak, mogłoby się tak wydawać — odparła tamta, zbliżyła się i usiadła przy matce na brzegu łóżka. — I rzadko się też zdarza, by dwojgu ludziom powodziło się tak dobrze jak tobie i Piotrowi — prostodusznym tonem podejmuje znów matka Elżbieta. — Oczywiście, mogłoby nam się przecież wieść jeszcze gorzej — lodowato odpowiada córka. — A teraz nie wiem doprawdy, czy rozumiem cię? — pyta matka, patrząc jej przytem prosto w oczy. — Obym się bodaj sama rozumiała. Ale byłam przecież dzieckiem, kiedy wychodziłam za mąż. A teraz, zdaje mi się, że stałam się aż nadto dorosłą.

Przez chwilę panuje między niemi cisza. Poczem Anna zaczyna opowiadać, że ustawiczny niepokój Piotra stąd pochodzi, że spadło na nich nieszczęście. Właściciel dóbr z Havsteina prowadził takie wielkie spekulacje tą wysyłką siana do Anglji, że pewnego dnia zbankrutował. A teraz bank zwrócił się do Piotra z powodu weksla, który podpisał, a chodzi o kilka tysięcy. Teraz objeżdża całą okolicę i stara się o poręczycieli, by nie zajęto całych zbiorów tegorocznych, ale w jesieni znowu przypadają wielkie procenty i raty na spłatę kapitału, a jednemu z tych ręczycieli musiał oddać w zastaw jako zabezpieczenie cały folwark i narzędzia gospodarcze. Niełatwo mu też teraz, wcale niełatwo.

Matka Elżbieta siada na łóżku. — Nie chcesz chyba powiedzieć, że będziecie musieli odejść z folwarku i od tego wszystkiego?

— Nie, nie, Piotr znajdzie już jakąś radę. Taki przecie zręczny. W tych dniach do spółki z kilku innymi kupuje konie, które mają wysłać do Szwecji. Być może, że będzie z tego ładny zarobek. W każdym razie tamci pomogą nam do zatrzymania folwarku. Ale wolałabym, byśmy wcale nie byli tu przyjechali.

Matka Elżbieta spojrzała na córkę. Anna westchnęła i przesunęła palcami po oczach, jak gdyby chciała otrzeć łzy, których jednak nie było, w czem nic dziwnego, bo takie twarde oczy nie łacno zaleją się łzami. — Ale przecie tak łatwo zarabiać tu pieniądze? ostrożnie bada matka. — Tak, i to właśnie najgorsze. Prędko zarobi, prędko roztrwoni. A Piotra doprowadzi to do zguby. Teraz powiedziałam ci wszystko. Dobranoc, matusiu.

Nazajutrz matka Elżbieta odjechała, a elegancka bryczka nie onieśmielała jej już tak bardzo jak w chwili przyjazdu.

Mimo wszystko, Piotr Norset utrzymał się przy folwarku. Otrzymał wszakże policzek, który go palił, a Piotr był dość silny, by wysnuć stąd naukę. Od tego czasu dobrze się przyglądał rozmaitym pasażerom, chociażby się im we własnych domach działo jeszcze lepiej niż królowi. Gdyby tylko te przeklęte procenty i raty nie gniotły go tak strasznie, byłby dawno przestał tłuc się po kraju jako handlarz. Dawało się to we znaki Annie, dawało się we znaki gospodarstwu, ale najbardziej jemu samemu. Wałęsał się ustawicznie, nie bardzo wiedząc co się z nim dzieje, nie lubił być sam, jedyną ulgą było mu towarzystwo kolegów, gdy przed nim dymiła kawa z rumem, a rozmowa obracała się koło zysków i strat i cen. Ale poczekajcie tylko, niech on uzupełni swój żywy inwentarz! Zacznie wtedy zagarniać pieniądze za mleko i skończy się ta ustawiczna gonitwa za ryzykiem i zarobkiem.

Dwaj koledzy, z którymi swego czasu wysyłał konie do Szwecji, istotnie pomogli mu się wydobyć z tych tarapatów z bankiem. I było chyba rzeczą słuszną i sprawiedliwą, że on wzajem ręczył za nich, jeśli potrzebowali chwilowo większego kapitału obrotowego.

Nadeszła jesień, i trzeba było uiścić wielkie procenty i przypadające raty. Ostatni transport koni do Szwecji nie poszczęścił się, strata była niewielka, ale zawsze strata. Tedy wszyscy trzej spólnicy siedzieli przy szklanicach grogu, naradzając się, czy położyć kreskę na tym interesie, czy powetować sobie stratę nowym transportem. I w ciągu nocy zgodzili się zaryzykować jeszcze raz. Że jednak wszyscy trzej mieli w tych czasach spłaty procentów i rat, przeto wzajem musieli ręczyć jeden za drugiego i zaciągnąć dalsze pożyczki bankowe. Piotr miał wrażenie, że stawka idzie teraz o żonę i folwark, ale nie widział innego wyjścia prócz dalszej gry.

VII

Burze zimowe szalały nad małą gminą, mężczyźni byli na Lofotach, a w miarę jak czas upływał, tem bardziej mieszkańcy chałup musieli zaciskać pasa. Marcinek we Flata stał przy oknie i przyglądał się, jak fiord bryzgał i dymił, a burza miotała piasek i morszczyznę i pianę morską na ścianę domu i okna, że trzaskały i strzelały, jak gdyby ktoś rzucał kamieniami. Marcinek wymknął się na chwileczkę, poto tylko, by przekonać się, czy też możliwe, by wicher uniósł go aż do nieba, ale odrzuciło go tylko na łąkę i odnalazł się w zaspie śniegu. A w izbie siedział stary i łatał buty, z okularami zsuniętemi głęboko na nos, a w takich chwilach niedobrze było znaleźć się w jego pobliżu. Kobiety przędły i tkały, od czasu do czasu podnosiły głowy i wzdychały: — Ach, coraz gorsza wichura. — Czy też teraz sroży się tak samo na Lofotach? Tego roku Per wyruszył także jako udziałowiec, a od dłuższego czasu nie mieli o nim żadnej wiadomości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Okazowe czy pokazowe drogi?

Sanacyjny „Dzień Pomorski" szczyci się z powodu inwestycyj drogowych, czynionych w powiecie morskim. Albowiem jest to — powiada — teren wybitnie turystyczny, odwiedzany przez rzesze obywateli „nietylko z kraju lecz i z zagranicy"; ponadto część dróg, przecinająca wybrzeże jest „arterją komunikacyjną, łączącą Wolne miasto Gdańsk z Rzeszą — arterją cieszącą się dużym ruchem kołowym mechanicznych pojazdów zagranicznych".

Nawet do argumentu trzeciego, że rozwój Gdyni wymaga ciągłych udoskonaleń w dziedzinie komunikacji z zapleczem, wpleciono uwagę, że należy pokazać całemu światu, na jakiej wyżynie stoi nasza kultura i cywilizacja".

Nie stoimy bynajmniej na stanowisku, iżby jakiemukolwiek krajowi, a tembardziej Polsce, zmartwychwstałej, jako państwo, po długotrwałej niewoli, obojętną być mogła opinja, jaką sobie zagranicą o jej kulturze wytworzą. W epoce Brześcia np. pisaliśmy o nim nietylko z punktu widzenia stosunków wewnętrznych, ale zwracaliśmy uwagę na to, jak reagowały nań zagranicą osobistości wybitne, a skądinąd dla państwa polskiego życzliwe...

Nawet bardzo arogancki w stosunku do zagranicy faszyzm włoski liczy się jednak z tem, co o nim piszą. Właśnie, gdy niedawno opublikowane wynurzenia Mussoliniego na temat faszyzmu i pielęgnowania ducha wojennego we Włoszech, wywołały różne komentarze w prasie zagranicznej, pospieszył „Giornale d'Italia" z wyjaśnieniem, że „duce" nie wyłuszczał programu rządu włoskiego, że nie chodziło mu o dzień dzisiejszy, lecz o to, że nie można sobie wyobrazić dziejów ludzkich „bez konfliktów ras, kontynentów, interesów państw" — wreszcie.

Więc, powtarzamy, żadne państwo, tak jak żadna jednostka nie może lekceważyć opinji, która się dokoła niej ustala.

Ale nie można wpadać w taką ostateczność, ażeby zaduży nacisk kłaść na pokaz zewnętrzny, jak tego by chciał „Dzień Pomorski" — narazie w dziedzinie komunikacji.

Gdy brak środków na to, ażeby drogostan utrzymywać na jakim takim poziomie w całym kraju — jest rzeczą mniej wskazaną radować się z bardzo luksusowych inwestycyj na jednym drobnym skrawku. A „Dzień Pomorski" pisze z triumfem:

> „Stare drogi kołowe ulepsza się i buduje się nowe. W bieżącym roku na terenie powiatu morskiego będą wykończone drogi, których budowę względnie przebudowę ocenia się na 3 i pół miljona złotych.
>
> Prace te powierzono na dogodnych warunkach kredytowych włoskiej firmie Puricelli, przyczem ogólna dyrektywa spoczywa w rękach kierownika Zarządu drogowego przy starostwie morskiem w Wejherowie p. inż. Henryka Kiepala.
>
> W obecnej chwili prowadzone są prace nad przebudową zwykłych szos na asfaltowe na szlaku Gdańsk—Puck i Gdańsk — Wejherowo — Strzebielino. Długość tych dróg wyraża się liczbą 40 kilometrów. Będą to pierwsze w Polsce całkowite szlaki dróg asfaltowych. Prace potrwają prawdopodobnie do listopada r. b.
>
> Jednocześnie powstaną w Orłowie nowe regularne drogi dojazdowe do kolei, obozy letnie nad morzem otrzymają nowe drogi i okolica Jeleńskiej Huty również uzyska nowe arterje komunikacyjne, liczące razem kilka kilometrów".

Z tych asfaltów, gdy się ktoś dostanie w wyboje i topiele dróg w głębi kraju — odczuje tem dotkliwiej różnicę!

Ażeby ochronić swoistą roślinność gąszczów leśnych czy gór przed wyniszczeniem jej pod wpływem praktycznej gospodarki — tworzy się „rezerwaty natury" — żywe muzea przyrody... Co innego propaguje „Dzień Pomorski" — tworzenie jakby jakichś „rezerwatów kultury" na tle zapuszczenia olbrzymich części kraju, celem pokazywania tych uprzywilejowanych okolic cudzoziemcom.

Potrąca to nieco — w jego wykładni — o tę potemkinadę, którą uprawiają sowiety, pokazując cudzoziemcom jakąś jedną wzorowo urządzoną ochronkę, czy przedszkole dla dziatwy, gdy krocie innych dzieci wałęsają się w brudzie bez opieki.

Niezbyt miłe doświadczenia ma Polska w Gdańsku z p. Graviną. Na jaką intencję roboty drogowe powierzono firmie włoskiej? Czyżby tajemnicę asfaltowania dróg znały tylko Włochy?

* * *

Przypadkowo ten sam temat „drogowy" porusza „Czas" w artykule wstępnym „Kultura i drogi". Podkreśla on, iż „stan naszych dróg bitych jest fatalny", iż znaczna ich część stała się nie do użycia.

„Roboty obecnie prowadzone — oświadcza — są zupełnie niewystarczające, toteż turystyka jezdna prawie ustała, samochody zaledwie mogą się wychylić poza rogatki miejskie, a autobusy z wielką trudnością utrzymują ruch osobowy...".

Tylko, że „Czas", widząc obecne bezdroża, ambicjonuje, ażeby całą Polskę, a raczej drogi jej wyasfaltować. Możnaby to nazwać „marzeniem ściętej głowy".

Pisze tedy „Czas":

> „Trzeba zajrzeć do zachodniej Europy i stamtąd zaczerpnąć najnowszych wzorów. — Trzeba zapewnić drogom naszym maksimum trwałości. Będą to roboty kosztowne, ale nieuniknione. Niepodobna wskazywać — po dyletancku, w jaki sposób możnaby finansować takie przedsiębiorstwo, ale mimowoli nasuwa się myśl, że pożyczka specjalnie na ten cel zaciągnięta, zużyta — pod kontrolą — na przebudowę gościńców, pod gwarancją spłat, choćby przez przywrócenie rogatek, nie jest nierealną".

W propozycji tej uderzają przez nas podkreślone wyrazy: pod kontrolą — świadczą one, że „Czas" o nadmiar zaufania — zagranicy nie posądza.

Ale i co do takiej pożyczki zdaje sobie „Czas" sprawę, że jest to zabawa w samołudzenie się, więc bodaj że wzamian wielkiej kuracji zagranicznej przypomina stary środek domowy:

> „A może powrót do dawnych szarwarków byłby wskazany".

Próba z Hitlerem

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdzie do koalicji między centrum a Hitlerem w celu utworzenia rządu. Centrum widocznie wychodzi z założenia, że można wytrzymać napady bojówek hitlerowskich na jego ludzi i instytucje; można nawet tolerować profanację kościołów — główna rzecz, aby wziąć udział w rządzie, dalej być języczkiem u wagi. Centrum maskuje to swoje stanowisko tem, że trzeba Hitlera pociągnąć do współodpowiedzialności, co ma być najlepszym środkiem na poskromienie jego języka i wyczynów. Hitler jako minister a Hitler jako przywódca szturmówek, to wedle centrum dwie różne osoby.

Takąsamą próbę, z innych pobudek, chce zrobić Hindenburg czy kierujący nim za kulisami. Dla tych ludzi Hitler jest niebezpieczny jako partyjnik, ale spodziewają się go całkiem obłaskawić, gdy zasiądzie na fotelu ministerjalnym. — Głównym też warunkiem Hindenburga jest zdegradować Hitlera z przywódcy partji przez zrobienie go członkiem gabinetu prezydjalnego, przyczem obaj mogą mieć satysfakcję, że zrobią psikusa konstytucji i parlamentowi.

Inna sprawa, czy Hitler na taką próbę pójdzie, czy może pójść. Znajduje się on w położeniu człowieka, który rozpętał burzę i nie może jej opanować. Sytuacja obecna z jej codziennemi objawami najdzikszego teroru tak się ułożyła, że Hitlerowi wymyka się z rąk panowanie nad S. A. — Młodzi ludzie, zasmakowawszy w rozboju, nie tak łatwo dadzą sobie wytrącić z ręki granaty i rewolwery; zbyt długo słyszeli od swych przywódców, że to jest najlepsza droga do osiągnięcia celu. Nikt naturalnie nie wie, co się dzieje w górnych sferach hitleryzmu, przenikają jednak na zewnątrz informacje, świadczące o tem, że wszechwładza „wodza" zaczyna blednąć.

Przywódcy obok Hitlera pamiętają, że partja wyrosła na opozycji, na negowaniu całego od listopada 1918 wytworzonego stanu rzeczy. Oni głosili, że trzeba z korzeniem wytępić wszystkie zdobycze rewolucji i wszystkie następstwa klęski wojennej, trzeba zniszczyć konstytucję weimarską na wewnątrz i traktaty pokojowe na zewnątrz. — A tymczasem wejście do rządu i to prawdopodobnie nie na naczelne stanowiska uniemożliwia, a przynajmniej utrudnia zrealizowanie tych celów, gdyż inaczej działa się jako opozycja a inaczej jako stronnictwo rządzące. Z tych właśnie rozbieżności między hasłami a ich urzeczywistnieniem miała wyrosnąć opozycja Strassera, Goebelsa i innych, którzy dobrze się czują jako agitatorzy i krzykacze, a źle czuliby się jako ministrowie czy jako podkomendni ministrów ze swego obozu.

Hitler znalazł się tedy na rozstajnych drogach, z których jedna prowadzi do ławy ministerjalnej, druga z powrotem do „brunatnego domu", do sal zgromadzeniowych, do gabinetów redakcyjnych. Jest zupełnie zrozumiałem, że chciałby on nareszcie wykorzystać owoce swej przeszło 10-letniej „pracy", chciałby z agitatora stać się mężem stanu. A tu we własnym obozie robią mu trudności! W dodatku grozi mu klęska finansowa, gdyż w razie kompromisu z centrum musiałby zerwać z Hugenbergiem, a stąd, z obozu junkrów i przemysłowców, płynęły najobficiej pieniądze. Hugenberg nie bez racji pieni się, że na to pomógł Hitlerowi do takiego wzrostu, aby został przez niego kopnięty wtedy, gdy tuż sięgał po owoce swych tyloletnich marzeń.

Z niemieckiego „pola walki": faktycznego i politycznego każdy dzień przynosi coś nowego. Jeszcze 3 tygodnie, do zebrania się parlamentu aktorzy i widzowie tej walki będą żyć w niepewności: uda się czy nie uda się próba.

Kongres Międzynarodówki transportowców

REZOLUCJA PRZECIW RZĄDOWI POLSKIEMU

W niedzielę 7 b. m. został w Pradze w wielkiej sali ratuszowej otwarty kongres Międzynarodówki transportowców w obecności 190 delegatów reprezentujących 60 organizacyj i 2 milj. 200.000 tys. członków. Przewodniczący tow. Cramp (brytyjski związek kolejarzy), znany w Polsce ze swej gościny w naszym kraju przed trzema laty, obejmując przewodnictwo wygłosił mowę, w której silnie podkreślił konieczność skrócenia dnia roboczego. Bez tego nie usunie się bezrobocia, choćby rozwiązane zostały wszystkie problemy finansowe, a nawet ustrój kapitalistyczny obalony. Dlatego też Międzynarodówka Zawodowa podjęła walkę o 40-godzinny tydzień roboczy.

Właściwe obrady kongresowe rozpoczęły się w poniedziałek. Po wygłoszeniu przez przedstawicieli Międzynarodówki drukarzy, Międzynarodówki robotników spożywczych i Międzynarodowego biura pracy sekretarz generalny tow. Fimmen odczytał szereg telegramów powitalnych oraz list od polskich delegatów z zawiadomieniem że rząd uniemożliwił im wyjazd do Pragi.

To ostatnie wywołało kolosalne wrażenie i dyskusję zakończoną uchwaleniem ostrej rezolucji przeciw rządowi polskiemu i wyrazów sympatji dla towarzyszy polskich walczących o demokrację.

Następnie tow. Fimmen złożył sprawozdanie z działalności sekretarjatu za rok 1930/31 wskazując na to, że światowy kryzys gospodarczy zepchnął Międzynarodówkę transportowców z pozycji zaczepnej na obronną. Mimo to sytuacja wszystkich należących do niej organizacyj jest dobra, a wiele z nich wykazuje poważny przyrost członków i wielką liczbę uwieńczonych powodzeniem walk ekonomicznych. Tow. Fimmen złożył również sprawozdanie finansowe tudzież zreferował wniosek skandynawski o ustalenie wkładek do Międzynarodówki transportowców na 50 örów rocznie od głowy, oraz o zakaz przyjmowania nadal organizacyj, których wkładka członkowska nie dosięga 12 koron szwedckich.

W dyskusji przemawiali tow. Ericson (skandynawscy transportowcy), Paulis (belgijscy kolejarze), Pedersen (duńscy transportowcy), Vercruyse (belgijscy tramwajerze), Lindley (Szwecja — rada główna), Birkeland (norwescy żeglarze), Wällâri (fińscy żeglarze) i Danielson (szweccy żeglarze).

* * *

Dla wyjaśnienia dodać należy, że 50 örów równa się mniej więcej 75 groszy. Skandynawski związek transportowców obejmuje szweckich i norweskich robotników transportowych.

W niedzielę 21 sierpnia odbędzie się w Zagórzu

spotkanie młodzieży robotniczej Podkarpacia

Program: godz. 9 manifestacyjny pochód. — g. 10.30 zgromadzenie robotnicze, g. 3 popoł. zawody sportowe, g. 7.30 wiecz. uroczysta akademja.

Ponieważ spotkanie nasze winno stać się potężną demonstracją siły i zwartości organizacyjnej młodzieży robotniczej, komitet organizacyjny wzywa wszystkie oddziały org. mł. TUR Podkarpacia do jak najliczniejszego obesłania spotkania.

Herriot zaniepokojony

O POKÓJ I POLSKĘ

Korespondent paryski „Kurjera Warszawskiego" przytacza opinję tygodnika „Aux Ecoutes", zapewniającego, że po wakacjach zacznie się walka przeciwko rządowi Herriota na punkcie kredytów wojskowych.

Herriot — wedle wspomnianego pisma — uświadomił sobie niebezpieczeństwo, grożące pokojowi ze strony Niemiec; na żadne dalsze redukcje budżetu na tym punkcie się nie zgodzi. Sytuację zaostrzać ma — zdaniem francuskich kół parlamentarnych — istnienie trójprzymierza, utrzymywanego jeszcze w tajemnicy: Niemiec, Włoch i Rosji (?)... (Pytajnik tu przez nas dodany; niedawno bowiem — pod datą 3 bm. „Krasnaja Gazieta" wystąpiła z artykułem, demaskującym stan zbrojny Niemiec, jako jednego z czynników „w wojenno-politycznych kombinacjach kapitalistycznej Europy Zachodniej").

„Aux Ecoutes" kończy: Herriot jest najgłębiej przekonany, że jeżeli dyspozycje (w znaczeniu usposobienie) dzisiejszych rządców Rzeszy nie zmienią się w najkrótszym czasie „une ruée sur la Pologne est a prévoir d'ici peu de mois" (Najście na Polskę jest do przewidzenia od dziś za kilka miesięcy).

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WZRUSZAJĄCA WIZYTA TOWARZYSZY POLSKICH

Pod powyższym tytułem organ francuskiej partji socjalistycznej „Populaire" z 30 lipca zamieścił następującą wzmiankę:

„Wczoraj mieliśmy wizytę członków polskiego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego z tow. Izą Zielińską, członkinią zarządu głównego TUR i sekretarką centralnego wydziału kobiecego PPS na czele. Towarzysze ci w mieniu walnego zjazdu TUR, który się odbył w Łodzi w dniach 1 i 2 lutego b. r., złożyli kwotę 116 fr. zebraną przez uczestników zjazdu dla uczczenia pamięci Jana Jauresa, apostoła pokoju. Początkowo towarzysze mieli zamiar kupić wiązankę kwiecia na mogiłę wielkiego męczennika, potem jednak woleli przeznaczyć zebraną kwotę na prowadzenie walki, która uniemożliwi powrót składania tych straszliwych ofiar, przekazali zatem pieniądze na fundusz wydawniczy „Populaire", który prowadzi codziennie mocną i gorącą walkę przeciwko wojnie. Ten objaw uczuć głęboko nas wzruszył, składamy towarzyszom z polskiego Twarzystwa Uniwersytetu Robotniczego nasze najgorętsze podziękowanie".

Przegląd prasy

—o—

DYKTERYJKI

„Robotnik":

P. gen. Składkowski, będąc jeszcze ministrem spraw wewnętrznych, opowiadał kiedyś w Sejmie dykteryjkę, jak to pewien poseł opozycyjny urżnął się rzekomo w jakimś lokalu i trzeba go było dla wytrzeźwienia przewieźć do — komisarjatu policji... Czasy się zmieniły, dziś miejsce p. Składkowskiego zajął p. płk. Pieracki. Jemu to właśnie, jako ministrowi spraw wewnętrznych, chcemy tu opowiedzieć nieco inną — dykteryjkę.

Jak podają dzienniki z dn. 6 b. m., „w barze „Nowa Gospoda" przy ul. Jasnej w Warszawie wywołali awanturę dwaj goście, z których jeden był w mundurze funkcjonarjusza policji. W stanie nietrzeźwym żądali wódki, której im odmówiono. Zaczęli wówczas rozbijać szklanki i kieliszki w bufecie. Wezwana policja odprowadziła ich do komisarjatu. Są to podobno funkcjonarjusze policji przybyli z Wilna". Tyle notatka prasowa. Od siebie dodamy, że gdyby ci awanturujący się policjanci mieli np. pod ręką broń palną, awantura — jak to nieraz bywa — mogłaby mieć przebieg znacznie poważniejszy.

P. gen. Składkowski, opowiadając zabawną — w mniemaniu własnem — dykteryjkę, chciał, zapewne, ośmieszyć całą opozycję sejmową i w możliwie niekorzystnem świetle przedstawić jej reprezentantów. My — wstrzymamy się od pochopnych uogólnień i z podanego wyżej faktu nie będziemy wyciągali wniosków, dotyczących całej policji państwowej. Ale — podkreślić to musimy — źle jest, gdy organy bezpieczeństwa zmuszone są w sposób dość gwałtowny zajmować się... organami bezpieczeństwa — i niedobrze jest również, gdy funkcjonarjuszom policji — przy niskich bardzo pensyjkach dzisiejszych — starczy na... pijatyki w lokalach publicznych. Mamy wrażenie, że nasza dykteryjka daje bez porównania więcej materjału do — zastanowienia, niż tamta, generalska.

Przegląd gospodarczy

—o—

CZYNNY BILANS HANDLOWY W LIPCU

Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego przywóz do Polski w lipcu wynosił 68.9 miljonów, wywóz zaś 81.1 miljonów — czynne saldo wynosi zatem 12.2 miljony zł.

W przywozie zmniejszenie wykazują artykuły spożywcze, skóra, futra i wełna; w wywozie wzrósł wywóz trzody chlewnej, skór i drzewa, natomiast zmniejszył się wywóz artykułów przemysłowych, głównie włókienniczych.

W ciągu 7 miesięcy br. przywóz wynosił 502.5 miljony, wywóz 620.1 miljonów — saldo czynne wynosi 117.6 miljonów zł.

MONOPOL TYTONIOWY LIKWIDUJE FABRYKI

Agencja PAS donosi, że wobec spadku konsumcji wyrobów tytoniowych, dyrekcja państwowego monopolu tytoniowego zamierza unieruchomić na pewien czas kilka fabryk oraz zlikwidować jedną z fabryk. Wymieniana jest tu fabryka w Bydgoszczy, zatrudniająca 500 robotników. Upaństwowione warsztaty pracy nie powinny ulegać likwidacji, powiększając o parę tysięcy osób rzeszę nędzarzy. Na prowadzenie takich przedsiębiorstw muszą się znaleźć fundusze, tembardziej, że jak dotychczas monopol tytoniowy nie jest przedsiębiorstwem deficytowem.

Zawiesić pracę mają podobno fabryki w Kościanie i Wodzisławie.

ZAKAZ IMPORTU POLSKIEGO WĘGLA DO AUSTRJI

W poniedziałek 8 b. m. weszło w życie rozporządzenie rządu austrjackiego, wprowadzające całkowity zakaz przywozu węgla z Polski do Austrji. Zakaz ten odnosi się również do Czechosłowacji.

W ciągu ostatnich miesięcy, naskutek wprowadzenia w Austrji ograniczeń dewizowych, eksport naszego węgla na rynek austrjacki napotykał wprawdzie na pewne trudności, jednakowoż nie było do tej pory mowy o zupełnem jego zahamowaniu. W danej chwili dokonuje tego rozporządzenie rządu austrjackiego, które przyszło całkiem nieoczekiwanie i zaskoczyło nasz przemysł węglowy.

Eksport naszego węgla do Austrji wynosił około 100 tys. tonn miesięcznie. Zakaz importu węgla do Austrji dotknie przedewszystkiem kopalnie górnośląskie.

Niewiadomo narazie, czy zakaz ten ma dotyczyć również węgla niemieckiego z zagłębia reńsko-westfalskiego, skąd zakontraktowano ostatnio 500 tys. tonn, w połowie dla kolei austrjackich, w połowie zaś dla użytku prywatnego.

HUMOR I SATYRA

—o—

FASZYSTOWSKIE AFORYZMY

Nie potrzeba fachowców, gdy się ma zamachowców.

* * *

Faszyzm pragnie zgody. Zgody innych na wszystkie jego bezeceństwa.

* * *

Faszyzm załatwia kwestję żydowską na ulicy. Hitler czyni największe alarmy wojenne, choć jest z zawodu malarzem „pokojowym".

Z kraju i ze świata

—o—

POWÓDŹ W POW. BIELSKIM. W okolicach powiatu bielskiego, nawiedzonych powodzią, woda na Wiśle przybierała nadal w ciągu nocy, zalewając dalszych 10 domostw. Łączna ilość stojących pod wodą zabudowań wynosiła rano 40. Pola i łąki na przestrzeni około 15 klm. są zalane. Miejscowa ludność sypała pod nadzorem policji do późnej nocy wały ochronne. Około godz. 1 po północy woda zaczęła powoli opadać. Na zarządzenie starostwa dowożona jest na łodziach żywność dla odciętej ludności. Znaczne szkody wyrządzone powodzią sięgają kwoty 100 tys. złotych. W związku z powodzią w wezbranych potokach utonęło wskutek własnej nieuwagi dwóch chłopców. I tak utonął w rzeczce Żylicy w Szczyrku 9-letni Stanisław Majda, bawiąc się na kładce, przerzuconej przez rzeczkę. Chłopca porwała silniejsza fala wody. Ciała dotychczas nie znaleziono. Utonął również 6-letni Kurt Lasler ze Strumienia. Chłopak przechodził przez kładkę i wpadł do wezbranego potoku, przepływającego przez miasteczko. Mimo natychmiastowej pomocy chłop ca nie zdołano uratować, ani też ciała jego nie odnaleziono.

LEKARZ ZAMIESZANY W AFERĘ POBOROWĄ POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. Olkusz ma nową sensację. Jeden z głównych bohaterów wykrytej afery poborowej, lekarz powiatowy dr. Zakrzewski, w ostatniej chwili przed aresztowaniem, gdy policja pukała już do drzwi, popełnił samobójstwo. Zażył on większą ilość morfiny; to też gdy policja wyłamała drzwi, znalazła już tylko zwłoki samobójcy. W związku z aferą poborową krążą pogłoski o przysłaniu do Olkusza nadzwyczajnej komisji, która przeprowadzi badania na miejscu. Wykrycie nadużyć wywołało popłoch wśród b. poborowych, tembardziej, że mają oni powtórnie stanąć przed komisją.

POJEDYNEK W SFERACH TEATRALNYCH WARSZAWY. W sferach teatralnych stolicy żywo komentowana jest sprawa honorowa, jaka wynikła pomiędzy jednym z najbardziej znanych artystów rewjowych p. Konradem Tomem, a współdyrektorem teatru „Banda" p. Gabayem. Podobno poszło o sprawy pieniężne w czasie objazdu zespołu po miastach prowincjonalnych. W kancelarji teatralnej rozegrała się burzliwa scena, której epilogiem ma być pojedynek. Jak słychać, zajście to spowoduje ustąpienie utalentowanego artysty z zespołu popularnego teatrzyku rewjowego.

ZAMORDOWANIE 2 KUPCÓW ŻYDOWSKICH. Szofer „Ostatniej posługi" Noach Pinkiert wracał do Warszawy z Lidy w poniedziałek rano karawanem samochodowym. O godzinie 11 rano między Wyszkowem a Ostrowiem zauważył na skraju lasu zwłoki 2 zamordowanych żydów. Jak ustalono, były to zwłoki 65-letniego Bera Frydmana i jego krewnego 52-letniego Pynchosa, kupców z Radzymina. W niedzielę rano wyjechali oni zakupić konie. Noc spędzili w karczmie we wsi Dybki. W poniedziałek rano udali się w dalszą drogę do Ostrowia. Jak ustaliło dochodzenie policyjne, w odległości 2 i pół klm. od wsi Dybki obaj kupcy zostali napadnięci, zamordowani i ograbieni z posiadanej gotówki. Trupa jednego z zamordowanych znaleziono w odległości 15 metrów od szosy, trup drugiego leżał na szosie. Konia mordercy przywiązali do drzewa w lesie. Policja zajęła się odszukaniem morderców. Ustalono że w poniedziałek koło godz. 6 rano widziano w pobliżu miejsca zabójstwa kilku mężczyzn na rowerach. Żona zamordowanego Frydmana twierdzi, że mąż jej miał przy sobie większą sumę pieniędzy, wobec czego istnieje pewność, że morderstwo miało tło rabunkowe.

MORDERSTWO W KAWIARNI. We wtorek wieczorem w kawiarni Kronenberga, przy zbiegu ul. Brukowej i Jagiellońskiej w Warszawie, wynikła awantura między Władysławem Laseckim, robotnikiem, zatrudnionym w rzeźni miejskiej i Edwardem Kwiatkowskim, również robotnikiem, ostatnio bez pracy. W ich towarzystwie przebywała również żona Laseckiego. Gdy przyszło do regulowania rachunku, powstała sprzeczka o to, kto ma płacić. Kłótnia przybrała gwałtowny charakter. — W pewnym momencie Kwiatkowski zadał Laseckiemu kilka śmiertelnych ran nożem. Zaalarmowano policję i pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził śmierć Laseckiego. Sprawcę zbrodni, Kwiatkowskiego który w czasie bójki odniósł trzy rany głowy, aresztowano.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sądy doraźne przeciw terorowi w Niemczech

Berlin, 10 sierpnia. Na podstawie rozporządzenia rządu Rzeszy w sprawie walki z terorem politycznym zaprowadzone zostały sądy doraźne w Brandenburgji, Prusiech Wschodnich, Szlezwiku i Holsztynie, na Śląsku i w Westfalji.

Berlin, 10 sierpnia. W dalszym ciągu nadchodzą z różnych stron Niemiec wiadomości o nowych gwałtach terorystycznych, których głównym terenem są dalej Prusy Wschodnie, Śląsk i Pomorze. — W **Elblągu** dokonano ubiegłej nocy zamachu bombowego na dziennik socjalistyczny „Freie Presse". Podłożono dwie bomby, które wybuchając w krótkich odstępach wyrządziły znaczne szkody w administracji oraz zniszczyły bramę wchodową. Wybuch był tak gwałtowny, że w budynku na pierwszem piętrze oraz w budynkach naprzeciwległych powylatywały wszystkie szyby w oknach. W **Reszlu** dokonano zamachu rewolwerowego na mieszkanie adwokata Dorscha, radcy miejskiego i przewodniczącego partji centrum. Oddano przez okno kilka strzałów, które jednak nikogo nie trafiły. Podobnego zamachu dokonano również na mieszkanie innego członka partji centrum a poza tem rozbito szyby wystawowe w sąsiednim sklepie. W **Niedzborzu** dokonali nieznani sprawcy zamachu bombowego na tamtejszą filję Banku Rzeszy. Wybuch nie wyrządził jednak znaczniejszej szkody, ponieważ bomba sporządzona była niefachowo. — We wsi **Reussendorf** na Śląsku ostrzeliwano w nocy urząd gminny a w **Strzygłowie** konsum robotniczy. W **Zgorzelcu** wrzucono do konsumu robotniczego granat ręczny, który wyrządził znaczne szkody materjalne. W kilku innych okolicznych wioskach dokonano również zamachów rewolwerowych i bombowych na konsumy robotnicze. W **Lubaniu** rzucono pod biuro pracy granat ręczny. W **Penczku** (Penzig) wrzucili nieznani sprawcy do mieszkania przywódcy Reichsbanneru granat ręczny, który zniszczył mieszkanie i poranił Reichsbannerowca. Drugi granat ręczny wrzucono do biura związku zawodowego. Poza tem w wielu innych miejscowościach dokonano całego szeregu zamachów terorystycznych, rozbijając kamieniami szyby w mieszkaniach przeciwników politycznych. W **Erlangen** doszło do krwawych starć między komunistami a żołnierzami Reichswehry, przyczem 3 żołnierzy zostało ranionych.

Berlin, 10 sierpnia. Na podstawie rozporządzenia Rzeszy z dnia 9 bm. ustanowione zostają sądy specjalne do walki z terorem politycznym przy sądach w Berlinie, Elblągu, Królewcu, Wrocławiu, Kilonji, Hamm i Duesseldorfie. Kompetencji sądów doraźnych podlegają wypadki wykroczeń przeciw rozporządzeniom Rzeszy w sprawie zwalczania teroru politycznego, dalej zbrodnie morderstwa, wykroczenia przeciw ustawie o środkach wybuchowych, opór władzy, rabunki i wymuszenia, ciężkiego uszkodzenia ciała, pozbawienia wolności osobistej, występki uszkodzenia cudzej własności, uszkodzenie urządzeń użyteczności publicznej i t. p. Jeśli czyn popełniony zostanie przez małoletnich, lub nie z motywów politycznych, lub jeśli natychmiastowy wymiar kary nie jest niezbędny do utrzymania spokoju publicznego, wówczas sprawa oddana zostanie prokuratorowi do postępowania normalnego. Sądy doraźne składają się z przewodniczącego i 2 wotantów.

Berlin, 10 sierpnia. Prasę berlińską obiegają uporczywe pogłoski, iż w okolicach Berlina koncentrują się znaczne siły bojówek hitlerowskich. Koła oficjalne zapewniają, że pogłoski te dotąd nie zostały potwierdzone mimo skrupulatnego badania każdego poszczególnego wypadku podobnego doniesienia, zaznaczają jednak, iż właśnie na podstawie tych pogłosek zarządzono w dzielnicy rządowej ostre pogotowie policji i uzbrojono policjantów pełniących służbę w karabiny.

Berlin, 10 sierpnia. Prezydent Hindenburg powrócił dziś rano do Berlina.

Berlin, 10 sierpnia. Prezydent Hindenburg przyjął dziś przedpołudniem kanclerza v. Papena i ministra spraw zagranicznych v. Neuratha. Popołudniu zebrała się rada ministrów w sprawie rekonstrukcji rządu Rzeszy.

Płk. Jasiński zginął w katastrofie samochodowej

ŻONA PŁK. RAYSKIEGO CIĘŻKO RANNA

(Telefonem od naszego korespondenta)

Nowy Sącz, 10 sierpnia.

Dziś przed południem na szosie między Limanową a Nowym Sączem wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Mianowicie samochód, którym jechał dowódca 2 pułku lotniczego w Krakowie płk. Jasiński, chcąc wyminąć samochód szefa lotnictwa płk. Rayskiego, wpadł na drzewo przydrożne. Skutkiem uderzenia płk. Jasiński wy rzucony został z auta i poniósł śmierć na miejscu. Płk. Rayski wyszedł bez szwanku, natomiast ciężko ranna została jego żona, którą przewieziono do szpitala w Nowym Sączu.

—ooo—

Prace nad zaprowadzeniem 40-godz. tygodnia pracy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 sierpnia.

Międzynarodowe biuro pracy rozesłało do państw będących jego członkami zapytanie w sprawie proponowanego przez rząd włoski zwołania nadzwyczajnej sesji Rady administracyjnej MBP dla rozważenia sprawy wprowadzenia 40 godzinnego tygodnia pracy i umieszczenia tej sprawy na porządku dziennym nadzwyczajnej sesji konferencji pracy. Rząd polski wyraził zgodę na zamieszczenie tej sprawy na porządku obrad najbliższej sesji międzynarodowej konferencji pracy. Sesja ta odbędzie się prawdopodobnie w połowie września br. w Genewie lub Madrycie.

—ooo—

Gminy ukarane za prohibicję

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 sierpnia.

Agencja „Press" podaje następującą wiadomość: Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wszystkich wojewodów okólnik, w którym przypomina, że iż od udziału w opłacie monopolowej od spirytusu wyłączone są **gminy, które uchwaliły na swem terytorjum zakaz sprzedaży napojów alkoholowych.** Gminy te nie będą otrzymywać udziału w dodatkach do państwowego podatku od spożycia względnie produkcji spirytusu i wódek, które to dodatki rozdziela ministerstwo spraw wewnętrznych. Wydziały powiatowe otrzymały polecenie, aby od września br. **zaniechały wypłacania tych dodatków gminom wiejskim, które wprowadziły prohibicję.**

Nieudały zamach wojskowy w Madrycie

Paryż, 10 sierpnia. W Madrycie usiłowali dziś rano oficerowie monarchistyczni dokonać zamachu stanu. O godzinie 4 rano przybyła do głównego urzędu pocztowo-telegraficznego grupa oficerów z pułkownikiem na czele, usiłując wtargnąć do wnętrza. Oficerowie ci uzbrojeni byli w rewolwery i nosili na rękawach opaski białe z zielonym krzyżem św. Andrzeja. Pełniący służbę gwardziści cywilni powstrzymali oficerów, przykładając im broń do piersi. W tej chwili nadbiegło około pięćdziesięciu uzbrojonych mężczyzn, których jednak gwardziści trzymali tak długo w szachu, aż nadeszła policja. Wywiązała się dłuższa strzelanina. Zaalarmowana policja wyruszyła na miasto w samochodach pancernych i wystąpiła do walki z karabinami maszynowemi. — Walka trwała kilka godzin w różnych częściach miasta. Atak zamachowców koncentrował się jedynie w pobliżu gmachów ministerstwa wojny, ministerstwa poczty i prezydjum policji. Po kilku godzinach udało się policji **odeprzeć atak i aresztować większą ilość zamachowców**, którym udało się wtargnąć do budynków rządowych. O godzinie 8 rano słychać było w mieście strzały armatnie. O godzinie 10 przedpołudniem panował w całem mieście zupełny spokój. Ulice stolicy przybrały wygląd normalny. Prezydjum policji wydało komunikat, w którym stwierdza, że zamach **należy uważać za zlikwidowany**. Na prowincji panuje zupełny spokój. Policja jest zdania, że zamach przygotowany został przez generała Calvacantiego i kilku wyższych oficerów monarchistycznych.

Paryż, 10 sierpnia. Wedle dalszych doniesień z Madrytu, zamach stanu uplanowany został przez oficerów, którzy z powodu reorganizacji armji zostali spensjonowani. Dokonano licznych aresztowań. Między aresztowanymi znajduje się także książę Infantado. Z kół oficjalnych donoszą, że rząd był już wcześniej poinformowany o zamiarach oficerów monarchistycznych i zarządził niezbędne środki ostrożności.

Paryż, 10 sierpnia. Po stłumieniu zamachu stanu w Madrycie, na ulice miasta wyszły tłumy ludności republikańskiej, tworząc pochody i śpiewając hymn republikański. Manifestanci wtargnęli w sile paru tysięcy osób do kasyna oficerskiego, wypędzając stamtąd oficerów i nakazując zarządowi kasyna wywieszenie na budynku sztandaru republikańskiego. — Demonstranci przeszli następnie głównemi ulicami miasta, domagając się wywieszenia na wszystkich budynkach flag republikańskich. — Po wzniesieniu okrzyku na cześć gwardji cywilnej i po odśpiewaniu hymnu republikańskiego, pochód został rozwiązany. Minister spraw wewnętrznych zgromadził dziś żandarmerję i gwardję cywilną na dziedzińcu ministerstwa i podziękował im w imieniu republiki za sumienne spełnienie swego obowiązku, oraz wyraził im pełne uznanie za sprawne stłumienie rewolty.

Paryż, 10 sierpnia. Wedle wiadomości z Madrytu, w Sewilli wybuchła rewolta wojskowa, na której czele stanął generał Sanjurjo, dowódca korpusu karabinierów w Sewilli. Komunikacja z Sewillą jest przerwana. Minister spraw wewnętrznych otrzymał drogą okrężną wiadomości, wedle których rewolta w Sewilli została również stłumiona. Rząd jest panem sytuacji. W Madrycie aresztowano dotąd przeszło 150 osób. Między aresztowanymi znajduje się wiele osób, znanych z czasów dyktatury Primo de Rivery.

Paryż, 10 sierpnia. Z Madrytu donoszą: Komisja parlamentarna, badająca nadużycia, popełnione na szkodę skarbu państwa za czasów monarchji, stwierdziła wielkie oszustwa, popełnione przy udzielaniu koncesji na budowę pewnej linji kolejowej i oddała sprawę w ręce prokuratora generalnego. Na liście oskarżonych figurują między innymi eks-król Alfons, oraz ministrowie kolei i robót publicznych za rządów Primo de Rivery. Prokurator wydał nakaz aresztowania winnych.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

LINJA POWIETRZNA WARSZAWA—TALLIN

Warszawa, 10 sierpnia. (Tel. wł.). Z dniem 17 bm. zostanie otwarta nowa linja powietrzna Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin.

STRASZNA TRAGEDJA RODZINNA

Berlin, 10 sierpnia. Pewien ślepy urzędnik bankowy wydusił dziś swoją rodzinę, składającą się z trzech osób, poczem popełnił samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym.

KONFLIKT KŁAJPEDZKI PRZED TRYBUNAŁEM HASKIM

Haga, 10 sierpnia. W czwartek o godz. 10-ej min. 30 rozpocznie się posiedzenie Międzynarodowego Trybunału Rozjemczego. Na porządku dziennym znajduje się sprawa statutu kłajpedzkiego.

DEMONSTRACJA PRZECIW MORDERCOM WĘGIERSKIM

Bruksela, 10 sierpnia. Około dwudziestu komunistów wtargnęło dziś do poselstwa węgierskiego i zdemolowało urządzenie biura przyjęć. Między napastnikami a urzędnikami poselstwa wywiązała się bójka, w toku której dwóch urzędników zostało lekko ranionych. Zaalarmowana policja zdołała czterech napastników ująć, podczas gdy reszta zbiegła. Jest to już drugi napad komunistyczny na poselstwo węgierskie od czasu stracenia przywódców komunistycznych na Węgrzech Sallaia i Fuersta.

MACDONALD POLECIAŁ NA URLOP

Londyn, 10 sierpnia. Premjer MacDonald odleciał dziś na samolocie z lotniska Strangford Lough w Irlandji do Lossiemouth w Szkocji, — gdzie spędzi resztę urlopu.

Z dnia

ULICA

Deszcz padający uparcie we Lwowie już piąty dzień zmniejszył ruch przechodniów na ulicach. Nie widać spacerowiczów, ani kupujących, na ulicach, w bramach domów stoją tylko gazeciarze, sprzedawcy sznurowadeł, zapałek czy krawatów. Od czasu do czasu słychać piskliwy głos „za jedne tylko 20 groszy", a wtóruje mu krzyk „najnowsze szlagiery samych „*wieszczów*" (?!) kabaretowych i operowych": „czy ty wiesz moja mała", „nie będę płakał" „dlaczegoś mnie zdradziła", „na małej stacyjce", „pod samowarem" za jedne tylko 20 groszy.

Wiek Nowy, wiek, „Kusociński wygrał bieg", Express wieczo... 10 gro.... — „Gorgonowa przyznała się do winy"...

* * *

Brak pracy wygania coraz więcej ludzi na ulicę. Rośnie liczba sprzedawców precli (podobno jest tych sprzedawców we Lwowie ponad 1000), samozapinających się guzików, szelek, zaś liczba kupujących stale się kurczy.

Ulica. Krzyk.

Krzykiem zarabiają ludzie na życie. Ale czy to jest życie? Z trudem zebrane grosze pozwolą wegetować całej rzeszy do jutra. Co potem?... ktoby o tem myślał?

KRONIKA

ŚMIERĆ PRZY PRACY. Wczoraj o godz. 8 rano na dworcu kolejowym stał się tragiczny wypadek. Oto zajęty przy odnawianiu pokrycia dachowego dworca, Jan Błachut z Przemyśla, wszedł na dach po drabinie, gdzie otwór wybitej szyby pokryty był deską. Błachut przypuszczając, że deska jest dobrze umocowana, stanął na niej, a w tej chwili deska załamała się i nieszczęśliwy runął z wysokości 20 metrów na tor kolejowy, ponosząc śmierć na miejscu.

W SIDŁACH OSZUSTÓW MATRYMONJALNYCH. Tut. policja kryminalna wpadła na trop wielkiej afery matrymonjalnej, aresztując członków szajki w osobach Jana Fijałkowskiego, Jana Bielina, Marjana Jaworskiego i Władysława Kowalskiego. Na trop tej afery władze śledcze wpadły dość przypadkowo. Mianowicie do niejakiej Antoniny Nowota zgłosił się Jan Fijałkowski, z zawodu malarz, który oświadczył się o jej rękę i na poczet wydatków ślubnych wziął 200 złotych. Po kilku dniach Fijałkowski zapoznał swą narzeczoną z Marjanem Borkowskim. W ubiegłym tygodniu do Nowoty zgłosił się Borkowski i powiedział, że Fijałkowskiego aresztowano a do jego obrony potrzeba 300 złotych. Nowota wręczyła tę sumę Borkowskiemu. Po trzech dniach zgłosił się znów do niej jakiś jegomość, który przedstawił się jako Władysław Radomiak i powiedział, że Borkowskiego aresztowano w chwili kiedy usiłował przekupić strażników więziennych. Aby Fijałkowskiego i Borkowskiego wypuścić na wolność potrzeba 500 złotych. Naiwna niewiasta dała potrzebne 500 złotych. Kiedy jednak nie otrzymała żadnych dalszych wiadomości dała znać policji i okazało się, że cała ta historja była zmyślona. Okazało się, że Marjan Borkowski nazywa się w rzeczywistości Marjan Jaworski, a Radomiak jest Władysławem Kowalskim. Wszystkich oszustów aresztowano i oddano do dyspozycji sędziego śledczego. Okazuje się, że szajka ta ma na sumieniu wiele podobnych oszustw.

Znowu nadużycia w magistracie lwowskim

Mimo, że tak starannie ukrywa się co dzieje się w obrębie ratusza na światło dzienne wyszła nowa afera niejakiego Masztalerza Franciszka, komisarza manipulacyjnego magistratu i prezesa związku niższych funkcjonarjuszy gminnych. Masztelarz miał za zadanie między innemi pilnowanie konserwacji ratusza, dekoracji gmachu itd. W związku z temi funkcjami Masztalerz dopuścił się szeregu nadużyć. Między innemi w zakres funkcyj Masztalerza wchodziło wynajmowanie służby porządkowej w magistracie.

Pan Masztalerz wynajmował robotnika np. za 3 zł., a w wykazach podawał, że robotnik ten pobiera 5 zł. Podobnie sprawa przedstawiała się z ustrajaniem sal itp.

Niezależnie od tego Masztalerz dopuścił się poważnych nadużyć w związku z remuneracją dla niższych pracowników gminnych. Wysokość nadużyć dokonanych przez Masztalerza przekracza w tym dziale 15 tys. zł. Prezydjum magistratu, nie chcąc by skutki skandalicznej gospodarki nabierały rozgłosu, rozmyślnie przemilcza cały szereg afer.

Nawiązując do gospodarki magistrackiej wystarczy przypomnieć w ostatnim czasie nadużycia w biurze egzekucyjnem na sumę ponad 50 tysięcy złotych, o czem bynajmniej nie była poinformowana opinja publiczna, nie mówiąc już o głośnej aferze notarjusza Mayera.

Na trop nadużyć Masztalerza władze wpadły dzięki interwencji komitetu strajkowego pracowników gminnych, który na konferencji odbytej w prezydjum miasta poruszył sprawę pełnego wynagrodzenia niższych funkcjonarjuszów za godziny nadliczbowe. Poruszone przez komitet żądanie zaintrygowało referenta, który był przekonany, że niżsi funkcjonarjusze pobierają pełne pobory. Przystąpiono do badania ksiąg i okazało się, że Masztalerz oszukiwał pracowników od 9 lat. *Ogólna suma sprzeniewierzeń dochodzi do stu tysięcy złotych.*

—ooo—

Jak to było z redukcjami na poczcie?

Ze sfer pocztowych dowiadujemy się: W dzienniku „Wiek nowy" z dnia 3 lipca br. pojawił się „wywiad" sekretarza Zarządu okręgowego Związku pracowników pocztowych we Lwowie p. Harasimowicza, w którym „informuje" czytelników, że z dniem 30 czerwca br. zwolniono w lwowskim okręgu Dyrekcji poczt sto zastępczych sił urzędniczych i 18 takichże sił niższych. Przy tej sposobności, omawiając konsekwencje i podając rzekome „fakta", puszcza już całkiem wodze swojej fantazji i „charakterystycznie" opowiada, że zredukowane siły urzędnicze, przy poborach dotychczasowych (brutto 108 zł.) netto 95 zł., będą otrzymywać zasiłek z funduszu bezrobocia, przez pierwsze dwa miesiące po 95 zł. (sic!) a przez dalsze 4 miesiące po 45 zł. Pominąwszy te bujdy, które każdy portjer hotelowy obalić potrafi, „pan sekretarz" (i prezes koła miejscowego Nr. 1) mistyfikuje dalej, jakoby urzędnicy uchwalili zrzec się znacznej części swoich urlopów „nawet do połowy"... ba! twierdzi nawet, że redukcje tak umoralniająco podziałały na innych, że „nawet zmniejszył się w czterech dniach procent chorych! Ludzie, nawet bardzo cierpiący nie chcą uchylać się od pracy" (czy przed redukcją uchylali się od pracy?). „Oczywiście... że wiele w tym kierunku zdziałała nasza organizacja, która członków uświadamia" (jak i kiedy?).

Ktoby nie znał stosunków, pomyślałby przedewszystkiem, że lwowski okręg dyrekcyjny jest, mimo od trzech lat trwającej redukcji, tak cudownie obsadzony personalem, że urzędnicy mogą bez przeszkód zrezygnować z „połowy" urlopów (widocznie nie są przepracowani?). Wiemy jednak, że zredukowane zastępcze siły urzędnicze (kwalifikowany narybek urzędniczy) zajmowały stanowiska etatowe już od 3 — 4 lat; stanowiska te narazie zniesiono a pracę rozłożono na „stałych", którzy z przemęczenia ledwo dyszą (rozumie się nie na stanowisku Harasimowicza, „pracującego", o ile jawi się w biurze, nie więcej jak dwie godziny dziennie!

Także z tą „uchwałą" o dobrowolnem zmniejszeniu urlopów i o tej zasłudze organizacji, coś niewyraźnie... Jak bowiem dowiedzieliśmy się, koła miejscowe Związku, jedynie uprawnione do powzięcia i to jednogłośnie, takiej uchwały, od dnia wyborów, odbytych przed przeszło rokiem, nie miały ani jednego zebrania do dnia historycznego wywiadu, a także pełny Zarząd okręgowy w tej sprawie się nie zebrał, zaczem żadne ciało organizacyjne Związku pracowników pocztowych na terenie lwowskiego okręgu dyrekcyjnego takiej uchwały nie powzięło ani też członkom Związku takowej nie zakomunikowało! Tem samem nie było miejsca na *uświadamianie* (czyby jeszcze nieuświadomionych?) członków, których w dodatku p. Harasimowicz denuncjuje jako „uchylających się od pracy"!

Pan Harasimowicz popadł, zdaje się, w rozterkę z swojemi władzami umysłowemi na tle manji wielkości a może celowo „mydli oczy" odkąd „został" bebekiem, notabene nie z pobudek ideowych. Przed kilku miesiącami bowiem także „udzielał" wywiadu" Gazecie porannej (z fotografją). Z wywiadu tego, znający stosunki śmiertelnik, mógł tylko tyle zrozumieć, że p. Harasimowicz szantażuje czynniki urzędowe i związkowe grożącym rzekomo strajkiem pocztowców, a siebie równocześnie „wystawia" jako takiego, który tendencje strajkowe unicestwi. Rozumie się w tym wypadku jak i obecnie był to szantaż, mistyfikacja i obraza kolegów, dziś już najzupełniej uświadomionych odnośnie wartości moralnej autora obu „wywiadów"!

Charakterystyczne w całej sprawie jest to, że jeden z naczelników poczty we Lwowie sprzeciwiał się i nie dopuścił do umieszczenia w prasie sprostowania tych nieuprawnionych, nieuczciwych i obelżywych bujd Harasimowicza, które wywołały powszechne oburzenie i pogardę wszystkich pracowników pocztowych, także z powodu niesprostowania ich przez Zarząd okręgowy Związku. Pachnie to trochę Kercelakiem i... rozbijaniem Związku.

CZŁOWIEK NIE CZŁOWIEK, KOBIETA. Patrolujący policjant natknął się na leżącą na chodniku jakąś postać. — Człowiek, nie człowiek — pomyślał i podszedł bliżej. Człowiek... była to bowiem Anna Głuch. Zaczął więc jej perswadować, że chodnik bynajmniej nie nadaje się do „ucinania" sobie nawet najlżejszej drzemki, ale Anna Głuch głuchą była na wszelkiego rodzaju perswazje. Zabrano ją więc na komisarjat, gdzie dotąd śpi jak nowonarodzone dziecię.

KOBIETY MIĘDZY SOBĄ. Do aresztów policyjnych oddano Annę Szymańską (Sokoła 3), która w dniu wczorajszym usiłowała oblać kwasem solnym na ulicy Legjonów Stanisławę Pociejówne (Kazimierzowska 29). Niewiasty pokłóciły się między sobą o względy kaprala.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY. Swego czasu donosiliśmy o dokonaniu włamania do sklepu Bindera Leona (Gródecka 31), gdzie skradziono różne towary galanteryjne. W dniu wczorajszym aresztowano podejrzanych o dokonanie tej kradzieży Piotra Kruszelnickiego, Wład. Jasińskiego i Michała Golinowskiego, którym odebrano część towarów.

PACZKA JABŁEK I KARTOFLE. Jasiński Paweł był głodny, skradł 50 kg. kartofli i poszedł do aresztów. Tosamo można powiedzieć o Adamie Rokicie, który skradł paczkę jabłek i garnczek śmietany.

WYRWANA TOREBKA. Abraham Auschusman usiłował wyrwać z rąk torebkę Marji Tichi z Laszek Murowanych. Schwytano go jak uciekał z łupem.

ZA WŁÓCZĘGOSTWO ARESZTOWANO wczoraj 16 osób, 5 osób jako podejrzanych o kradzież, w tem jedna kobieta.

WRÓŻBA. Do Jadwigi Nowosielskiej (Zadwórzańska 25) przyszła cyganka. Jakich użyła argumentów nie wiemy, wiemy tylko tyle, że p. Nowosielska dała cygance 4 sukienki, koszulę, 69 zł. w gotówce oraz srebrne nakrycie stołowe.

—ooo—

Z PROWINCJI

ZAMACH NA POCIĄG. Pod Wolą Rzędzińską w pow. ropczyckim, w nocy z wtorku na środę usiłowano dokonać zamachu na pociąg pospieszny. Na torze kolejowym ułożono dziesięć drzew i drzewa te przykryto darniną. Dzięki przytomności umysłu maszynisty uniknięto katastrofy.

ARESZTOWANIE MORDERCY. W nocy z poniedziałku na wtorek na Anastazję Sowę z Nowosiółka pow. Rudki, napadł jakiś nieznany osobnik, który zadał jej kilka ciosów w tył głowy i zbiegł. Na skutek otrzymanych ran, nieszczęśliwa zmarła, a wczoraj przedpołudniem aresztowano jej mordercę Iwana Derewieniuka, który przyznał się do winy.

MORDERSTWO. Wczoraj rano w czasie pracy na polu w Rozbóżu pod Jarosławiem między Antonim Krosiakiem a Ochyrą powstał spór na tle majątkowem. W czasie sporu Krosiak pchnął Ochyrę kosą tak silnie, że ta przebiła go na wylot. Ochyrę przewieziono do domu, gdzie zmarł po krótkim czasie. Zabójcę aresztowano.

KTO ZOSTAŁ OSZUKANY? W Stanisławowie przytrzymano Pinkasa Izydora vel Wilhelma Landaua, vel Wilhelma Sobela, który dopuścił się szeregu oszustw, legitymując się jako współpracownik „Bibljoteki Polskiej" w Warszawie. — Oszust grasował również we Lwowie i dlatego wszyscy, którzy są poszkodowani zechcą się zgłosić w wydziale śledczym, Kazimierzowska 30, gdzie można go rozpoznać z znajdującej się tam fotografji.

Afera p. Kiszki

W czasie strajku pracowników gminnych głośno było w prasie lwowskiej o aresztowaniu konduktora tramwaj. Jerzego Kiszki, rzekomego wywrotowca i komunisty, obładowanego ulotkami i odezwami i ten Kiszko miał być dowodem „opanowania strajku przez żywioły wywrotowe"...

Cóż z tej groźnej afery pozostało?

Po strajku zaraz prokurator zwolnił p. Kiszkę z braku wszelkich dowodów winy, gdyż znalezione „dowody" pochodziły z przed lat trzech i były legalnie we Lwowie drukowane.

Od siebie podamy, że p. Kiszko może być, że kiedyś był komunistą, w r. 1928 kandydował nawet do Sejmu z ramienia „Selrobu", ale już w 1929 „radykalnie" się nawrócił, wspólnie z sanatorami przeciwdziałał akcji pracowników gminnych o szemat płac, był prawą ręką ówczesnego komisarza gminy i dotąd jest prorządowcem, popiera monopol spirytusowy z nadmierną gorliwością. Dlaczego Kiszkę aresztowano nikt odgadnąć nie może. Może kartoteka władz policyjnych jest zbyt przestarzałą.

Nowa placówka TUR

Z początkiem czerwca br. powstała nowa placówka robotnicza na terenie Małopolski Wsch., mianowicie założony został oddział TUR w Rohatynie. Rohatyn, mała mieścina, odznaczająca się wybitnie brudem, co świadczy o chlubnej gospodarce sanatorów na tamtejszym ratuszu — nie miał dotychczas, po za małym związkiem budowlanych żadnej placówki robotniczej. Młodzież tamtejsza grupowała się przeważnie w Strzelcu i Sokole, które to organizacje oczywiście wychowywać ją chciały w „państwowo-lokajski" sposób. Młodzież robotnicza, mająca już dość tej „ideologji fajdańskiej" przeciwstawić chciała panom „Biba-kom" rzetelną pracę oświatową i założyła w Rohatynie TUR. Nie obeszło się, rzecz prosta, bez „perswazyj" panów z policji i starostwa, że „to zupełnie niepotrzebne", „poco się narażać" i t. p., wreszcie bez szykan. Próbowano ludzi zastraszyć, a gdy to nie skutkowało, wywarto nacisk, by najbardziej czynnych towarzyszy pozbawić zarobku. W ten sposób stracił pracę tow. Kaczorowski tylko za to, że śmiało przyznawał się do socjalizmu. Ale represje wywierają wręcz przeciwny skutek, gdyż dzięki nim organizacja nasza codzień wzrasta na sile. Ba, dzięki niej chwiać się zaczyna Strzelec, który zgrupował część młodzieży robotniczej. Tak panowie „filary" sanacji, lepiej zająć się brudem rohatyńskim i myśleć o waszych „brudnych sprawkach", niż próbować rozbijania organizacyj robotniczych. Towarzyszom rohatyńskim życzymy owocnej pracy nad uświadomieniem tamtejszych rzesz robotniczych.

ROZMAITOŚCI

—o—

W BRAZYLJI NADAL PALĄ KAWĘ. Donoszą z Rio de Janeiro, że ubiegłej niedzieli spalono tam znowu 300.000 kilogramów kawy celem zapobieżenia zniżce cen. Komunikat urzędowy podaje równocześnie, że w czasie od 3 do 10 lipca spalono w Rio de Janeiro 33.000 worków kawy, w Santos 49.000, w Sao Paulo 270.000, Vittoria 12.000 i w Parangua 13.000, czyli razem 56.550.000 kilogramów.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

KOMUNIKATY

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW DRUKARSKICH W POLSCE, ODDZIAŁ WE LWOWIE (Skarbkowska 5) zawiadamia, że na posiedzeniu Zarządu z dnia 18 lipca 1932 uchwalono wykluczyć ze Związku następujących robotników drukarskich: Bendera Aleksandra, Biłobrana Fryderyka, Kreidmana Samuela, Nussdorfa Elchanona, Samuela Lazara i Weisera Isaka. Podczas strajku Stow. Drukarzy „Ognisko" w dniach od 8 do 10 czerwca br. wymienieni robotnicy pracowali przy dzienniku „Chwila", który w czasie strajku przeszedł do drukarni Lwowskiej, czem dopuścili się łamistrajkowstwa. Za Zarząd: Dresner, przewodniczący, Lichtenfeld, sekretarz.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Przez sezon letni znaczki partyjne nabywać można co poniedziałek od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69).

ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO zaprasza członków organizacyj robotniczych i sympatyków, chętnych i posiadających głos i słuch muzykalny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego, jakoteż miłośników muzyki, umiejących grać na instrumentach, do zgłoszeń, celem założenia orkiestry symfonicznej. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorek i piątek każdego tygodnia od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia „Zgoda", ul. Piesza L. 2, I piętro.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Variete" i „Białe piekło".
ATLANTIC (dawniej LEW) zamknięte i uruchomione będzie z końcem sierpnia.
CASINO: „Afera mężatki" (Jeanetta MacDonald).
CHIMERA: „Kobieta bez serca".
GRAŻYNA: „Ostatnia noc karnawału" i „Jedynaczka króla nafty".
KOPERNIK: „Na Zachodzie nic było tak źle" i „Spóźniony romans".
LUNA: „Upiory stepu".
MARYSIEŃKA: „Na Zachodzie nie było tak źle" i „Spóźniony romans".
MIRAŻ: „Parada miłości".
OAZA: „Nad pięknym modrym Dunajem".
PALACE: „Na śliskiej drodze" (Dorota Jordan).
PAN: „Dzwonnik z Notre Donn".
PASAŻ: „Czerwona zemsta" (dwie serie razem).
PROMIEŃ: „Romans kadeta".
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Poganin" i „Zaczarowana poduszka".
ŚWIT: „Za Oceanem" (Maurice Chewalier).
UCIECHA: „Krwawy odwet" i „Pat i Patachon jako strzelcy".

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 11 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski komunikat LOPP. 15.40: Gramofon. 16.10: Opowiadanie dla dzieci. 16.25: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Puszcze polskie w dawnych wiekach". 17.00: Koncert kameralny utworów Fr. Schuberta. 18.00: „Połowanie błotne i wodne". 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Początki lotnictwa w Legjonach". 20.00: Muzyka lekka. 21.20: Słuchowisko: „Salon państwa Ciełątkowskich". 21.50: Komunikaty. 22.00: Arje i pieśni. 22.20: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Piątek 12 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon i „Silva rerum". 16.25: Sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom". 16.40: Kilka uwag o samobójstwach 17.00: Koncert mandolinistów z Warszawy. 17.50: Odczyt. 18.10: Rozmaitości. 18.30: Wiadomości plastyczne Nr. 1. 18.45: Pogadanka o operze „Oberon". 19.00: Transmisja z Salzburga: Opera „Oberon" K. M. Webera. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

BEZROBOTNY, pogrążony w ostatecznej nędzy, z żoną i dwojgiem dzieci, chory na płuca, zwraca się tą drogą do serc współczujących, o jakąkolwiek pomoc doraźną, mogącą uratować go wraz z rodziną od codziennego przymierania głodem. Adres, pod którym szlachetni ofiarodawcy zgłaszać się mogą: Władysław Ławrocki, Lwów, Bartosza Głowackiego 34.

OGŁOSZENIA

Poszukuje zajęcia wdowa po obrońcy Lwowa, ginąca z braku środków. Zgłoszenia do Administracji.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.